

Malowane prądem - Volt in Holt

Duet Volt in Holt zajmuje się tworzeniem niepowtarzalnych obrazów na materiałach światłoczułych przy pomocy wyładowań elektrycznych pochodzących z generatora prądu. W ten sposób powstają efektowne monochromie - „elektryczne abstrakcje”. Artyści wciąż doskonalą przede wszystkim możliwość świadomego wpływania na proces twórczy, który trwa tylko ułamek sekundy i jest raczej nieprzewidywalny. Pragną bardziej kontrolować, okiełznać prąd aby płynął i rozpływał się na podłożu w takim kierunku w jakim oni tego chcą... Każda praca jest unikatowa.

Na wystawie w Poddębickim Domu Kultury i Sportu zaprezentowanych zostanie ponad dwadzieścia dzieł duetu.

Paulina Nadia Weremczuk - urodzona w 1993 roku w Warszawie. Ukończyła Wyższą Szkołę Ekologii i Zarządzania w Warszawie na kierunku wzornictwo ze specjalnością projektowanie produktu (dyplom w 2020 roku pod kierunkiem prof. Krzysztofa Lewandowskiego). Interesują ją tematy z pogranicza nauki, techniki i sztuki. Projektuje także biżuterię i przedmioty użytkowe.

Dominik Kuryga - urodzony w 1994 roku w Warszawie. Niezależny badacz i konstruktor zajmujący się fizyką plazmy i elektrotechniką. Poza tematyką stricte naukową interesuje go utrwalanie piękna zjawisk fizycznych.

Poniżej tekst, który został zamieszczony w katalogu wystawy, znalazł się też w "Kalejdoskopie" 04/2024.

Sztuka pod napięciem Aleksandra Talaga-Nowacka

Wyładowanie elektryczne to zjawisko piękne samo w sobie, a do tego okazuje się, że gdy je okiełznać i ukierunkować - da się wykorzystać jako tworzywo artystyczne. Ma też moc czynienia z człowieka artysty - jak w przypadku designerki Pauliny Nadii Weremczuk oraz badacza i konstruktora Dominika Kurygi.

Warszawscy trzydziestolatkowie od listopada 2021 r. jako duet VOLT IN HOLT eksperymentują z zastosowaniem elektryczności w sztuce. Swoją technikę - z braku lepszego pomysłu - nazywają „malowaniem prądem”.

Jak w ekranizacjach „Frankensteina” Mary Shelley wyładowanie pobudza do życia martwe ciało, tak w działaniach VOLT IN HOLT powołuje samodzielny artystyczny byt. Trwające setki nanosekund wyładowanie wydobyte z generatora pada na światłoczułą powierzchnię, najczęściej papieru, i zostawia na niej efektowny ślad: często to rozchodzące się w różnych kierunkach, rozgałęzione formy - fraktale.

Gdyby tak to pozostawić, można by się zastanawiać, jaka jest tu właściwie zasługa Pauliny i Dominika, poza podłożeniem papieru. Jednak nie bez powodu nazywam ich artystami. Mają bowiem wpływ na kompozycję powstających dzieł.

Proces wywoływania i utrwalania obrazów jest tu identyczny jak w przypadku fotografii analogowej. A jednak twórczy duet nie chce nazywać swoich prac fotografiami – artyści czują bowiem, że to, co powstaje pod ich okiem, jest czymś więcej. Aby to podkreślić, niekiedy decydują się na użycie w miejsce papieru fotograficznego na przykład płótna. – *Ono bardziej zbliża nasze prace do obrazów, podkreśla ich unikatowość* – mówi Paulina Nadia Weremczuk.

Bo każda powstająca praca jest jedyna, nie da się powtórzyć efektu, nawet gdy zapewni się te same warunki. Zawsze jest tu element niespodzianki, na którą twórcy czekają – to ona zapewnia radość z pracy.

Prace duetu nie są po prostu fotografiami także ze względu na fakt, że nie rejestrują wyłącznie światła, ale również efekty działania plazmy. Realizacja zaczyna się od wstępnego pomysłu. Powstaje zarys kompozycji, potem w ciemni na papierze umiejscawiane są różne substancje, formy i przedmioty, następnie poddawane działaniu wyładowań. Po użyciu wywoływacza okazuje się, jaki efekt powstał.

Co ciekawe, Paulina Nadia Weremczuk i Dominik Kuryga nie inspirowali się innymi eksperymentami z wykorzystaniem w sztuce zjawisk spoza jej tradycyjnego zakresu czy łączeniem tworzyw charakterystycznych dla różnych rodzajów sztuki. Wynalazca heliografiki Karol Hiller łączył fotografię z malarstwem i rysunkiem – stykowa odbitka powstawała z negatywu w postaci odręcznego malunku farbą na płycie celuloidowej, ale heliografiki mogą też powstawać przez naświetlanie materiału światłoczułego, na którym ustawiono przedmioty. Franciszka i Stefana Themersonowie przedmioty kładli na kalce technicznej i filmowali je od spodu przy użyciu taśmy pozytywowej. Józef Robakowski tworzył termogramy – obrazy gorących przedmiotów; sens twórczości tego ostatniego artysty, często traktującego sztukę jako zapis i uwalnianie energii, może najbardziej przypomina motywację działań VOLT IN HOLT.

Zarzewiem działań duetu nie była ambicja pchnięcia sztuki do przodu, lecz ciekawość.

Zafascynowani tym, co powstało w efekcie wyładowań, w lipcu 2022 r. pokazali to na wystawie w Sulejówku, rodzinnym mieście Pauliny. Pozytywny odbiór nasunął im myśl, że może warto to rozwijać.

Ich druga wystawa odbyła się na początku 2023 r. w warszawskim Domu Kultury Kadr. Trzecią zrealizuje Łódzki Dom Kultury w pałacu Grudzińskich w Poddębicach w dniach 26 IV – 16 VI.

Każda praca VOLT IN HOLT powstaje wieloetapowo. Paulina: – *Generujemy wiele uderzeń prądu, czasem w trakcie realizacji zmieniamy polaryzację albo przestawiamy przedmioty.*

Jednym z pomysłów na rozwijanie techniki jest wykorzystywanie innych niż papier podłoży. Poza płótnem, także płyty PVC czy szkła. Powierzchnia płótna ma wpływ na proces formowania się wyładowań, co pozwala na uzyskiwanie efektów nieosiągalnych na papierze. PVC daje możliwość tworzenia w dużych formatach, ale jak twierdzą artyści, jego wadą jest to, że kojarzy się raczej z reklamą niż sztuką wysoką. Szkło umożliwia przestrzenny odbiór pracy, pomaga też budować jej relację z otoczeniem poprzez wykorzystanie światła i cienia.

Do tej pory powstało kilkadziesiąt prac, które można pokazać publiczności. VOLT IN HOLT nadaje swoim abstrakcyjnym obrazom równie abstrakcyjne tytuły, np. „ε-DIFFUSIO-203” czy „ζ-FLUERE-414”. Ten system wzorowany jest na sposobie nadawania imion nowym gwiazdom. Ciąg cyfr stanowi też dla twórców kod, którym określają parametry i ustawienia aparatury. Ważne, by nie narzucać widzowi interpretacji.

Czy za obrazami kryje się jakaś treść? Paulina: - *To opowieść o tajemnicy i zdobywaniu wiedzy, poznawaniu złożoności świata i o tym, jakie to poznanie przynosi efekty. Jeżeli otworzymy pewne drzwi, to już nie można tego cofnąć i stajemy się czegoś świadomi, wydaje nam się, że bliżsi prawdy, ale nie zawsze czyni nas to szczęśliwsi. W naszych pracach jest kaskada emocji, próba pogodzenia się z tym, że nie na wszystko mamy wpływ.*

Praca z prądem pod wysokim napięciem wydaje się ryzykowna. Twórcy tłumaczą, że niebezpiecznym elementem jest kondensator, który magazynuje energię przy napięciu 25 kilowoltów. - *Napięcie z kondensatora jest wyładowywane przez transformator, który podnosi je do 300 kilowoltów i jest ono podawane do układu wyładowczego, w którym znajduje się obraz. Gdyby rozładował się przez człowieka, mógłby zatrzymać serce. Pracujemy w piwnicy, oddaleni od generatora o kilka metrów i nic nie powinno się stać. Po zakończeniu pracy każdorazowo musimy kondensator rozładować i go uziemić. To praca niebezpieczna, ale głównie dla elektroniki.*

Obrazy na papierze mają wymiary 30,5 x 40,6 cm, bo to największy łatwo dostępny format odpowiedniego papieru fotograficznego. A musi to być papier z podłożem polietylenowym – papier barytowy wyładowania niszczą, przebijając go na wylot.

Czy VOLT IN HOLT zetknął się z innymi tego typu działaniami w sztuce? Dominik: - *Pod koniec XIX wieku badacze wyładowań elektrycznych nie mogli sfotografować wyładowania ślizgowego, bo nie było odpowiednich narzędzi. Brali więc szklane płytki pokryte emulsją światłoczułą i wytwarzali na nich wyładowania ślizgowe, żeby zobaczyć trasy przepływu prądu. W sztuce jednak niczego podobnego do naszej twórczości nie znaleźliśmy.*

Czy Paulina Nadia Weremczuk i Dominik Kuryga myślą o sobie jako o artystach? Paulina owszem. Dominik: - *Ja uważam się bardziej za naukowca, wynalazcę, mam jednak potrzebę artystycznego realizowania się.*

Poza sztuką Dominik zajmuje się projektami wdrożeniowymi w przemyśle, realizuje też swoje projekty naukowe. To właśnie dzięki własnoręcznie skonstruowanemu przez niego generatorowi powstają obrazy, za pomocą których Paulina i Dominik mogą (jak piszą w swoim portfolio) „ukazywać duchowy charakter rzeczywistości fizycznej, rządzące nią mechanizmy oraz zwracać uwagę na fakt, że być może nigdy nie będziemy jej w stanie w pełni zrozumieć”.